

Fritz Erik Hoevens

Po co stowarzyszenie ateistów?

Jako że niniejszy artykuł ukazał się już w Niemczech, a także we Francji, Włoszech, w Szwajcarii i Indiach, opublikowany przez tamtejszych przyjaciół jako podstawa do dyskusji, chcielibyśmy zaprezentować go także polskim czytelnikom.

1. Ateizm nie jest światopoglądem. Wyklucza tylko kilka szczególnie irracjonalnych światopoglądów. Wyłącza zaledwie **jedno** określone błędne wyobrażenie, nie formułując przez to jakichkolwiek pozytywnych wyobrażeń lub celów, dokładnie jak uczyniłby to jakiś »Alamizm« (= niewiara w istnienie czarownic) albo »Achlorantropizm« (= niewiara w zielone ludziki). Jako że te dwie wspomniane ostatnio niewiary – do których dołączyć można zasadniczo cały szereg innych – są szeroko, a nawet bezalternatywnie rozpowszechnione, nie ma odpowiednich pojęć (dla ich określenia) i nikomu ich nie brak. Z »Ateizmem« działałoby się to samo, gdyby nie istniała rozpowszechniona wiara w jedną lub kilka nadnaturalnych istot. Jakaś szczególna organizacja dla ateistów – konieczna dla popierania i rozwijania choćby półnaukowo rozpracowanych światopoglądów (bez organizacji nie istniałaby np. nauka) – byłaby zatem obiektywnie zbyteczna.

2. Jednak brakowi Boga lub podobnym wyobrażeniom w myśleniu człowieka zagrażają czynniki zewnętrzne. Olbrzymia część ludzkości znajduje się we władaniu lub pod przemożnym wpływem organizacji, pragnących zmusić ją do tego wyobrażenia. Jako że wyobrażenie Boga, odznaczające się przynajmniej minimalną precyzją i ponadindywidualną jednolitością, nie może ani powstać, ani się ostać, konieczna staje się manipulacyjna lub realizowana przemocą infiltracja z zewnątrz. Wszystkie zatem bez wyjątku religie posługują się podstępem lub przemocą albo obydwoma (metodami) naraz, zawsze wykorzystując sytuację osłabienia (dzieciństwo, choroba, społeczne upośledzenie). Czują i wiedzą, że w przeciwnych wypadkach nie mogłyby istnieć.

3. Wiara w Boga jest wciąż zagrożona, gdyż jest błędna. Należy ją zatem nieustannie chronić – przy użyciu niekiedy dość znacznych środków – przed znoszącymi ją spostrzeżeniami lub operacjami myślowymi. Jako że istotnym środkiem, za pomocą którego dokonuje się jej restauracji i podtrzymania, jest zuniformizowany nacisk społeczny – proces obrazowo ukazany na przykład w *Nosorożcach* Ionesco – ustawicznym zagrożeniem dla niej będą dziury w sieci mutualnego samopotwierdzenia indukowanych wyobrażeń chorobowych. Mówiąc innymi słowami: każdy niewierzący, postrzegany przez wierzącego, zawsze oddziałuje potencjalnie jak dziecko w baśni Andersena *Nowe szaty cesarza*. Z tego powodu wszystkie organizacje religijne próbują w miarę swych możliwości wyeliminować każdego poszczególnego ateistę. Najlepszym środkiem do tego jest bez wątpienia zniszczenie fizyczne i dlatego z niego nie rezygnują, jeśli są w stanie je zrealizować. Jeśli nie są w stanie tego uczynić, wówczas próbują w inny sposób zmniejszyć zagrożenie, mające źródło w jego istnieniu, zwłaszcza okrawując możliwości artykułowania przezeń własnych poglądów albo przez nacisk na społeczną stronę jego egzystencji. Jak długo istnieją wierzący, tak długo wszyscy ateści trwać będą w stanie zagrożenia. Jako że samą swoją egzystencją potencjalnie zagrażają wierzącym, wierzący zagrażają ich egzystencji – ale nie własną egzystencją, lecz nieuniknioną agresją. Jako że wierzący zmuszają się do własnej wiary, natomiast jej brak nie wymaga szczególnych nakładów, siła, by tak rzec, zaraźnego przykładu potęguje dodatkowo te nakłady (a zatem powoduje subiektywne męki) nakazując im formułować życzenie, albo wręcz dążyć do tego, by źródło tej zarazy zniknęło. (Na marginesie dodajmy, że wierzący próbują wymusić także na innych preferowane przez siebie sposoby zachowania – proszę przypomnieć sobie wpływ wywierany przez kościoły lub Ulema na prawodawstwo, na przykład zakaz przerywania ciąży lub hodowlę świń. Ma to jednak mniej zasadnicze znaczenie niż opisane wyżej konstelacje).

4. Jako, że każdy ateista zagrożony jest co najmniej potencjalnie, najczęściej jednak aktualnie, jak długo istnieją religie – jeśli ktoś sobie życzy prymitywnego przykładu, niech pomyśli o krajach muzułmańskich, a być może wkrótce o fragmentach byłego Związku Radzieckiego – to nakazem byłoby zjednoczenie się wszystkich ateistów w celach obronnych. Obrona kierowałaby się tu przede wszystkim przeciwko zabiegom państwa, zmierzającym do uprzywilejowania religii, które dokonuje się albo przez tolerancję czerpania korzyści z sytuacji osłabienia, przede wszystkim przez indoktrynację dzieci, albo przez ograniczanie wolności wypowiedzi krytykujących religię, wreszcie przez przyznawanie organizacjom religijnym subsydiów, przywilejów lub szczególnego dostępu do państwowego aparatu propagandy czy gremiów decyzyjnych, obdarzając tym samym te organizacje częścią autorytetu państwa. (Moim zdaniem ważne by było, aby stowarzyszenie ateistów, póki nie będzie w stanie usunąć religii, przynajmniej opowiadało się za ich równouprawnieniem, niezależnie od wielkości, bowiem

jednolita organizacja religijna skonfrontowana z ludźmi oświeconymi, stać się może naturalnie znacznie dla nich groźniejsza niż wszelkie rozbitcie religijne; wszelka konkurencja między religiami działa wedle zasady mutalnej paradii, podobnie jak ta wyżej opisana (patrz punkt 3) i znienawidzona przez religie egzystencja pozbawionych religii ludzi. Dlatego wydaje mi się całkowitym błędem, wręcz głupotą ze strony organizacji ateistycznych, iż z nieskrywaną radością przyglądają się lub wręcz sprzyjają prześladowaniom małych religii, tak zwanych sekt, co w moim kraju, po sanniesinach dotyka teraz scientologów.) Kolejne zadanie każdego stowarzyszenia ateistów będzie zatem z praktycznego punktu widzenia polegało na uodpornieniu własnych członków przeciwko propagandzie religijnej przez wyjaśnianie błędów myślowych jej najważniejszych przedstawicieli; religie dysponują bowiem ogromnym opłacanym aparatem i są w stanie utrzymywać ogromną ilość wyspecjalizowanych, często zamaskowanych na stanowiskach państwowych (dziennikarz, profesor) apologetów, których zadanie polega przede wszystkim na kultywowaniu określonych błędów myślowych, np. petitio principii, propagandowego wykorzystania prawd-ziwych lub rzekomych luk wiedzy (jedną z takich dyscyplin można by scharakteryzować za pomocą przydomka »teologii kwan-towej«), gmatwaniu kwestii obowiązkowo przeprowadzania dowodów w wypadku twierdzeń pozytywnych itd. Jako że jednostka nie jest w stanie przeciwstawić czegoś równorzędnego funkcjonującemu od stuleci a przede wszystkim priorytetowemu i stosującemu podział pracy aparatowi – jest w stanie co najwyżej osobiście odnaleźć każdy pojedynczy, błąd myślowy wypracowany w celu obrony religii, który społecznie na niego spada, nie jest natomiast w stanie od razu przeniknąć sposobu, w jaki najrozmaitsze subtelnie wypracowane błędy myślowe rozkładają się na poszczególne osoby, które na dodatek udają, że zachodzą między nimi przeciwieństwa itd. – będzie dla niej pożyteczne, gdy organizacja ateistyczna przejmie za nią część tej pracy i przygotowuje na spotkanie z – otwartymi lub zamaskowanymi – apologetami religijności. Przejmuje od niej pracę, która może zmęczyć lub wręcz zdławić przeciętną jednostkę.

5. Jako że religia – z powodów przedstawionych wyżej – nigdy nie przestanie stanowić zagrożenia dla oświeconych ludzi (»ateistów«), defensywne cele związku ateistów muszą zawierać w sobie także ofensywny postulat możliwie najskuteczniejszego zniszczenia wszelkiej religii; żądęgo innego wyboru nie pozostawia mu bowiem immanentny charakter religii, zwłaszcza religii dogmatycznych (»religii opartych na piśmie«), dla których koniecznym warunkiem istnienia jest sacrificium intellectus. Zadanie stowarzyszenia ateistów polegałoby zatem także na tym, aby przez oświecanie, satyrę oraz za pomocą innych praktycznych środków pozbawiać religie zwolenników, aż w końcu nie miałyby one żadnych.

6. Analogicznie do medycyny, której celem jest likwidacja chorób a nie polityczna lub światopoglądowa indoktrynacja chorych, istota albo cel ateizmu ma charakter negująco-defensywny, mianowicie jest nim usunięcie określonego zamętu myślowego. (Gdyby nie był on społecznie indukowany a tym samym odpowiednio hołubiony i chroniony przed stuletną terapią, wówczas można by go było zwalczyć nieporównywalnie łatwiej.) Na wstępie już szerzej scharakteryzowano tę podstawową właściwość ateizmu; wynika z niej wniosek, iż stowarzyszenie ateistów musi być neutralne politycznie i światopoglądowo, a tym samym musi zagwarantować w swoim gronie miejsce dla każdego zadeklarowanego ateisty. Wniosek, że nie ma bogów – wszystko jedno jak skondensowanych czy rozwodnionych – nie wpływa w sposób konieczny na stosunek do mycia zębów; lub posługując się bardziej aktualnymi przykładami: do wegetarianizmu, zwalczania epidemii, prawnie ustalonego terminu aborcji, aktualnych wojen itd. Związek ateistów powinien starannie unikać deklarowania się swoich członków w tych i podobnych kwestiach, ale w **jednej jedynej** kwestii: prawodawstwa, które gwarantuje religiom szczególne prawa; tym samym związek winien domagać się wyłączenia wszelkich religijnych stowarzyszeń z samego prawodawstwa. Każda religia może stawiać roszczenia wyłącznie wobec swych własnych wyznawców (przy czym należy zagwarantować całkowitą dobrowolność bycia tym wyznawcą), nie dysponując jednak aparatem państwa do realizacji tych roszczeń – czy to wobec własnych członków, czy to wobec wszystkich obywateli państwa. Pomijając takie właśnie minimalne wymagania, związek ateistów nie może domagać się od swoich członków określonych poglądów czy deklaracji; gdyby tak się stało, wówczas straciłby swój potencjalny charakter, zbliżając się raczej do ugrupowania światopoglądowego lub politycznego. Musi mieć oczywiście zagwarantowaną wolność dyskusyjną lub atakowania wpływu religii we wszystkich możliwych sferach życia społecznego, w tym prawodawstwa nie odnoszącego się do kwestii religijnych; winien jednak powstrzymać się od własnych pozytywnych deklaracji w tych sprawach. Religia jest wielkim, ale nie jedynym nieszczęściem; kto pragnie zwalczać inne nieszczęścia, musi mieć swobodę czynienia tego w dowolnym miejscu i na sposób, jaki wydaje mu się słuszny. Nie może jednak wykorzystywać do tego stowarzyszenia ateistów, nawet do zastosowania określonej metody zwalczania konkretnego zła, wychodzącego poza kwestie religijne – uznawanej przez siebie za słuszną. Rozum jest, niestety!, zjawiskiem historycznym, podobnie jak jego przeciwieństwo; nie rozwija się w taki sam sposób i w takich samych okolicznościach we wszystkich epokach, nie odnosi się do tych samych punktów ciężkości. A jako że związane z określonymi tradycjami drogi, pozwalające jednostce oswojzić się z pętami religijności, mają odmienny charakter, jako że istnieją w tym samym czasie najrozmaitsze potencjały ateistów, dobre byłoby zaakceptowanie moich zasad przez wszystkich zwolenników stowarzyszenia ateistów – w każdym razie, jeśli chcą wygrać.

Dotychczas ukazało się:

Francja: Tribune des Athées, N° 76 Juillet 1993

Włochy: La Nuova Ragione, Anno IV, Nr 3-4, Luglio-Dicembre 1993

Szwajcaria: humanismus heute, 3/1995

Indie: Indian Skeptic, Vol. 8, Nr 8, 15.12.1995

Niemcy: Ketzerbriefe, Nr. 65, April 1996

W tych językach, oraz w fińskim i tureckim w wydaniu specjalnym dostępne w wydawnictwie za DM 5.- (Powyżej 10 egzemplarzy jeden egzemplarz gratis).